

ISKRY

Wydawnictwo Biblioteka Publiczna
KRAKÓW
KRAKÓW
KRAKÓW



Kolekcja
Emila Kornasia

28

NA REJACH „DARU POMORZA”.

XII
DRUGI TOM



Marszałek

Obraz Józefa Ryszkiewicz-Swirysza.

MARSZAŁKOWI.

IMIĘ się Twoje zrosło z Polski wieczną chwałą,
bo nic w Polsce bez Ciebie w Twój wiek się nie
[działo.

W dłoniach niesiesz jej losy jak bezcenną czarę,
i kazesz mieć w jej przyszłość — Swą płomienną
[wiarę,
wiarę, że teraz pójdzie w przeznaczeń swych szlaki,
że na najwyższych szczytach zabłyszczą jej znaki.
że będzie słodkiem tchnieniem emigranckim

[rzeszom,
które z dali wygnania do jej wrót pośpieszą.
że będzie polem pracy, warsztatem huczącym,
że będzie krajem, zawsze o wolność walczącym.
Imię Twoje się zrosło z pojęciem wolności,
a my dodamy słowo, wykwitłe z miłości:
— Iżeś w niewoli dźwigał sztandar Polski śmiało,
Wodzu! niech imię Twoje wieczną płonie chwałą!

St. Kossuthówna.

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.

MY — radośni! My — dzieci wolności!
W naszych sercach źródło szczęścia tryska!
My nie znamy czarnych mar przeszłości,
My w twarz słońca spoglądamy zbliżka!

Bośmy przyszli po dniu Zmartwychwstania,
Jak siew, padlim na zoraną niwę —
I będziemy służyć od zarania
Tobie, państwo, wolnością szczęśliwe!

I zamkniemy w sercach swych nazawsze
żar miłości dla Tego, co wiernie
Trudy życia zwyciężył najkrwawsze,
By w wolności kwiat — rozkwitły ciernie.

By od morza do morza zabrzmiała
Pieśń zwycięska — jak harfa eolska —
że znów żyje, że z martwych powstała
Jego twardą wolą — wolna Polska!

Helena Duntówna.

ROZKAZ BRYGADJERA.

(25.XII 1914)

GRZMIA salwy pod Łowczówkiem; wściekły bój się
strzelcy od krwi czerwoni i czarni od prochu [zmaga;
Jak lawina prą naprzód, choć tamtych przewaga, —
walczą i giną z krzykiem: „Bić!.. Nie dać się mochom!!”

Ktoś patrzy na nich... Mundur siwy miał, jak oni,
a w źrenicach wzrok ostry, co orła prześcigał... —
— I rozkazy jak błyski wyrzuca i gromi,
i w duchu już los walki w zwycięstwo rozstrzyga...

A było jedno wzgórze — zionące, jak krater,
skrami ognia i dymem, niby piekielny czeluść...
...Oddział go bronił, zdany na jawną zatrąę:
z sześćdziesięciu garść jeno została — niewielu.

Z trzech stron do garści owej praży dzicz rozżarta,
— i oni grzmia bez przerwy... Nie myślą, co dalej;
— życie na stos...—na wzgórkę tkwić trzeba uparcie,
obronić — albo zginąć; — wszak rozkaz dostali.

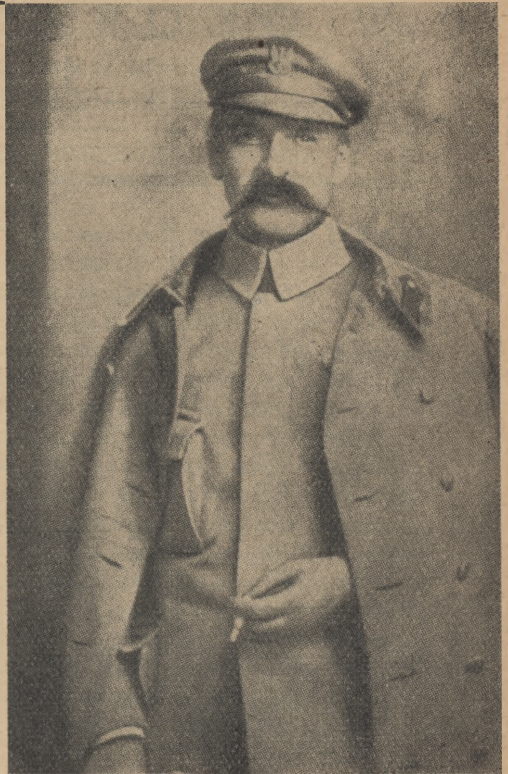
„Ni kroku w tył. Na wzgórzu stać do upadłego...”
Tak brzmi rozkaz. Porucznik niedawno go czytał, —
jasnowłosy porucznik, co w jednym szeregu
walczył z garstką swych zuchów. On także nie pytał.

Nie pytał — bo znał honor, honor legjonisty
i Wodza czcił, jak świętość... Więc trwał, boć kazano...
A wkrąg moskiewskie kule leciały ze świstem — — —
...I skądś jedna dosięgła — i wryła się raną...

Nic to... Jak ćmi się w oczach... „Pal! Nabijaj!!...
[Celuj!!...”—
— po skroni coś lepkiego wolniutko się saczy; —
...„Da Bóg — wytrwamy może, choć nas tak niewielu...
Strzelać, chłopcy!.. Niech żyje...” Padł — i nie dokończył.

A taki był młodziutki, że śmierć nawet krwawa
litością zaszemrała nad nim, gdy umierał.. —
Uśmiech został na twarzy, gdy stygła, jak lawa,
— że rozkaz spełnił wiernie... rozkaz Brygadjera...

Janina Stembrowiczówna.



Brygadjer.

KTO WIARĘ NAM DAŁ?...

A KTÓŻ to dowiódł nam,
Że prawdy jasna moc
Zwycięży kłam?
Że ojcom — sprosta syn,
Że w dnia nas wiedzie próg
Żołnierski, twardy czyn?
Że pierzchnie głucha noc,
Że się ukorzy wróg,
Gdy wstanie polski duch,
Gdy wskrześnie wiara w nas,
Że chcieć — to móc?
Kto wiarę tę nam dał?
On — WÓDZ!

Helena Duninówna.

„W OKOPACH”

Wspomnienia wojenne
Marii Zdziarskiej Zaleskiej

M. ZNATOWICZ SZCZEPAŃSKA

PANI Marja ze Zdziarskich Zaleska, żona profesora literatury polskiej na uniwersytetach paryskim i warszawskim, znanego działacza i pisarza, jest młodą jeszcze i pełną energii osobą. Wychowuje sama trzech synków, pracuje społecznie wraz z mężem, jest czynnym i zasłużonym członkiem Fida'u, (Fédération intern. des anc. combattants). Gdyby było w zwyczaju stosowanie do kobiet przymiotnika „żołnierski”, to można by powiedzieć, że w drobnej postaci p. Zaleskiej i jej młodej, jasnej twarzy, a także w jej sposobie mówienia jest „coś żołnierskiego”. Prostota—szczerłość—odwaga... Tak! I na piersi, zamiast klejnotów, a raczej jako trzy najdroższe, zawsze noszone klejnoty—trzy krzyże: „Virtuti Militari” „Śląski” i „Walecznych”.

Teraz już wiemy. Pani Zaleska brała udział w wojnie. Mówi wam także o tem niedawno wydana przez nią książka „W OKOPACH”.

Gdy wojna wybuchała, Maryla Zdziarska miała lat 16 i świeżo właśnie ukończyła pensję w Warszawie. Wychowana na wsi wśród siedmiorga rodzeństwa przez „najukochańszych, najlepszych” rodziców, wzrastała w atmosferze gorącego czynnego patriotyzmu i nieustającej pracy. Była zapaloną harcerką, entuzjastką idei Legionów i pierwsze wypadki wojenne padły jak lont gorejący na jej dziecinną jeszcze wyobraźnię, a kobiece już, mocno bijące serce. Zapragnęła wziąć udział w nadchodzącym światowym przewrocie, który—wierzyła w to nieugięcie—miał przynieść wolność Polsce.

Pierwsze lata wojenne upływają najszej bohaterce w domu, w Grotowicach i w Warszawie. Dwieście lat zgóra

liczący modrzewiowy dwór grotowicki ocalał, ale wszystko w nim i koło niego jest spustoszone. Starsi synowie właścicieli w wojsku, ciągle bitwy w okolicy, ranni zalegają pokoje, głodni i wygnani czekają ratunku. Ze wsi jeździ Maryla Zdziarska do Warszawy, gdzie oddaje się z zapałem pracy na posterunkach sanitarnych i w organizacjach niepodległościowych. Z chwilą otworzenia Uniwersytetu zapisuje się na wydział medyczny, bo tu widzi najbardziej określone dla siebie zadania.

Nauka w czasach okupacji niemieckiej... Trzeba zdawać dodatkowo maturę, której wówczas pensje żeńskie w Królestwie nie posiadały. Trzeba wstawać o 3-ciej rano, żeby podołać „kuciu” i obowiązkom społecznym. Wszystko jednak wytrzymuje młody organizm i, gdy powołują medyczkę do służby w pociągu sanitarnym dla Lwowa, Marja Zdziarska zgłasza się w gronie dwunastu koleżanek, obrana przez nie na „starszą”.

„Czuję się dziwnie zadowolona, spokojna i wprost przepelniona radością, że nareszcie jedzie się do prawdziwej i wyłącznej służby dla kraju”,—notuje w tem miejscu swych wspomnień.

Tu zaczyna się więc właściwa historia wojenna naszej harcerki. Obrona Lwowa, kampanja oszmiańska, wielka ofensywa letnia 1919 r., okres walk nad Bezezyną—jak rozdziały bohaterkiej powieści. Marja Zdziarska jest zawsze na linii, tuż za wojskiem i zawsze pierwsza, gdy trzeba wykonać rozkaz niebezpieczny. Biec po ostrzeliwanej przez nieprzyjaciół drodze na pomoc rannym, zbierać i opatrywać biedaków na przedpolach wśród gradu kul, pędzić na drugą stronę stojącego w ogniu mostu z pilnym rozkazem—to dla niej nie brawura, lecz zwykły codzienny obowiązek. Żołnierze ociągają się czasem, ona nigdy. Zawsze czynna, zawsze gotowa, pracuje bez wytchnienia przy organizacji punktów opatrunkowych i szpitali polowych, wydobywa cudem potrzebne środki, oddaje wszystkie przy-

syłane jej z domu pieniądze. W błocie czy w śniegu po pas, bosa, głodna, niewyspana, z poranionymi nogami trwa w swojej robocie, w swej zapamiętałej, szalonej iście ofiarności. Po Berezynie dostępuje się godności „starszego sanitariusza” wojsk polskich, a wśród nieustannej służby na froncie znajduje czas i siły do zdawania kolejno egzaminów medycznych. Zużywa na to krótkie urlopy wypoczynkowe.

Jednocześnie są również sanitariuszkami jej rodzona siostra, Janka i cioteczna, Terenia Grodzińska. Chwilami zmienne koleje walk zbliżają do siebie te trzy bohaterkie dziewczyny, których odwaga i stały humor dodają sił kolegom w trudnych momentach.

Jako absolwentka wydziału medycznego na uniwersytecie warszawskim, zgłasza się Maryla Zdziarska na ochotnika do wyprawy kijowskiej.

Jest teraz dojrzała i wie, co może, wie, że podoła pracy kierowniczej, do której brakło jeszcze wówczas sił wykwalifikowanych. Ale musi walczyć z uprzedzeniami niektórych władz do „babskiej roboty”, co zresztą znosi z humorem. „Na wojaczkę nie wolno się tyle czym przejmować”. Po 24 godziny na dobę pracuje wówczas przez szereg miesięcy w szpitalu dla zakaźnych w Kijowie. Potem na pancerce „Paderewski”. Z dwukrotną pochwałą od szefa sanitarnego i nominacją na kaprała dostaje się wreszcie na front, gdy bolszewicy podchodzą pod Warszawę.

Troską jej od dłuższego czasu jest przeświadczenie o zasadniczych brakach w transporcie rannych na punkty opatrunkowe. Sprawa ta obchodzi ją właśnie, jako kobietę-lekarkę, bo wie że szybkość działania jest decydującą w wielu wypadkach o życiu rannego, a serce jej znieść nie może myśli o tych, którzy spływają krwią na pobojowisku, daremnie wyczekując pomocy. Współ z drugą dzielną harcerką, obecną Harcmistrzynią Rzeczypospolitej, Heleną Gepnerówną, opracowują plan czołó-

wek sanitarnych dla transportu rannych i, uzyskawszy aprobatę władz, formują każdą swoją. Marja Zdziarska porusza całe ziemiaństwo ziemi rawskiej do pomocy, gdy trzeba wozów i koni, zachęca do pracy harcerstwo.

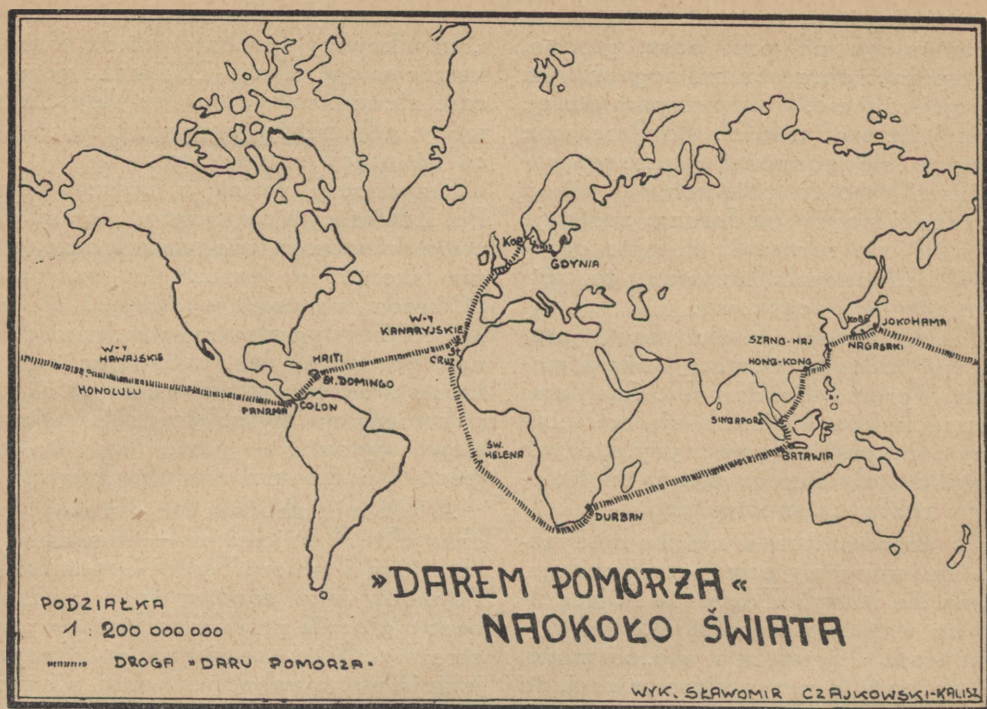
Przychodzi wojna z bolszewikami. Pp. Zdziarscy mają teraz w wojsku pięcioro dzieci, z których najmłodsze (syn) nie skończyło jeszcze lat szesnastu. „Co rodzice musieli wycierpieć, nie mając całymi tygodniami wiadomości od nas, potem nagle dowiadując się, że któreś z nas ranne lub w niewoli. A jednak nigdy nie słyszeliśmy słowa skargi, słowa wyrzutu” — pisze Maryla z miłością i podziwem dla ukochanych.

A właśnie zbliżają się dla niej wówczas chwile najcięższe — niewola bolszewicka i śmierć Tereni Grodzińskiej. Pojmiana jako sanitariuszka, pędzona boso o głódzie przez lasy, badana przez czczewiczajkę, więziona w okropnej jakiejś, pełnej robactwa norze, nie przestaje myśleć o ucieczce, a w chwilach beznadziejnych modli się tylko o to, aby „zdążyła się zabić”.

Doprawdy na całą książkę starczyłoby opowiadania o tym jednym epizodzie wojennych przeżyć Maryli Zdziarskiej. Przypominają one historię Jana Skrzetuskiego pod Zbarażem, gdy bohaterka dziewczyna zsuwa się w lesie z podwoły, zapada w gęszcz, chce wbród przebyć rzekę Huczwę... Chwyta ją bolszewicy—i znów się im wymyka, kluczy po lasach, puka do chat obdarta, głodna, na poranionych nogach. Tu ją przepędzają, tam przyjmują i pocziwem sercem ratują. Zmyśla o sobie całą historyjkę, bo musiała zniszczyć swoje papiery. I wreszcie, wreszcie, uparcie obstając przy tej bajce, wydestaje się z opałów.

Ledwo jednak płaczem radości powitała polskie oddziały, dowiaduje się, że jej rodzona siostra, Janka, jest również w niewoli bolszewickiej, a cioteczna, Terenia, zamordowana.

To było straszne. Schwyтали Terenię, gdy pełniła swoje obowiązki i pope-



dzili do wsi Czortowice. Zamknięta w chałupie, musiała bronić się i dwóch napastników zabiła siekierą, ale inni natarli tem wścieklej, aż padła, zarąbana szablami. Druga, Janka, zdołała nadludzkim wysiłkiem wydobyć się z niewoli.

Od rozpaczony wśród takich przeżyć ratuje Marylę wytężona służba w samym ogniu walki. Ale teraz już towarzyszy ona wojsku naszemu na szlaku zwycięstwa wślad za ustępującym najeźdźcą. Zostaje ranna na posterunku, za co otrzymuje nominację na podporucznika i Krzyż Virtuti Militari.

Myslicie może, iż bohaterka nasza uważa swą rolę za skończoną? Bynajmniej. Ledwo wyleczona z rany, zabiera się ostro do nauki, a gdy w czasie plebiscytu potrzebują pomocy na Śląsku, jedzie na Śląsk. W czasie powstania, Marja Zdziarska, jako lekarz bataljonu (jedyna przyjęta w tym charakterze przez Departament Sanitarny kobieta) formuje samodzielnie pociąg

sanitarny, zostając jego komendantem. Po zlikwidowaniu powstania wraca do Warszawy i w r. 1923 uzyskuje tytuł doktora medycyny.

Oto w krótkim ujęciu treść pamiętnika Marji Zdziarskiej-Zaleskiej. Bije na nas z tej książki gorące tchnienie bohaterstwa mimo, że pisana jest najprostszymi słowami. I dlatego właśnie czytać ją powinni młodzi, a przede wszystkim — harcerki i harcerze!

KONIEC.

Apel do Waszych serc.

Przeczytane pisma ilustrowane, książki i niepotrzebne już a niezniszczone podręczniki szkolne — złożcie w biurze „Towarzystwa Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi zagranicą im. Adama Mickiewicza“, Warszawa, Ordynacka 5 m. 5, tel. 690-94, które wyśle je do bibliotek, czyteln i szkół polskich zagranicą, aby broniły naszych braci od wynarodowienia.

„DAREM POMORZA” NAOKOŁO ŚWIATA

Pamiętnik podróży.

7. ZBIGNIEW ROKICIŃSKI

NA PIERWSZY ogień poszedł nasz doktor, który otrzymał imię: „Admirał Chinozol” musiał pogryść 2 pastylki chininy i wziąć kąpiel w basenie z dziewicami morskimi, które starają się utrzymać chrzestniaka jak najdłużej pod wodą. Profesor języków otrzymał imię „Linguaphon”, miał za zadanie przejść przez rekina. W chwili przechodzenia przez rekina puszczają z przeciwnej strony strumień wody. Kucharz otrzymał imię: „Moczymorda”, ponieważ lubi trunki. Musiał wypić kubek słonej wody, zagryść ciastem i przejść przez rekina. Chrzest kuchcików odbył się gremjalnie, a imiona otrzymali od nazw potraw jak: szaszłyk, klops i t. p.

Potem przyszła kolej na nas podług odwachów. Były tam różne wymyślne trudności do pokonania, przy których kąpiel z dziewicami morskimi, golenie tępą brzytwą, przejście przez rekina, bujanie w obłokach na pasie ratunkowym i poganianie ogonami djabelskimi, zrobionymi z lin, można zaliczyć do najprzyjemniejszych wspomnień. Imiona stanowiły różne części statku i inne nazwy, używane w języku marynarskim, nienadające się do druku.

O godz. 11-ej — koniec uroczystości. Motory „pełną siłą naprzód” i o godz. 13 ej zarzucamy kotwicę przy brzegach wyspy „Chatham” w zatoce Rozbitków archipelagu Galapagos.

„GALAPAGOS” (wyspy Żółwie).

Archipelag Galapagos leży na równiku i składa się z 6 wysp dużych, 9 mniejszych oraz wielu małych skalistych wysepek, rozrzuconych dokoła wysp głównych. Wyspy zostały odkryte w 1535 r. przez Berlanga, biskupa Panamy. Pod względem politycznym należą do Republiki Ekwador. Początkowe ich zaludnienie stanowiły zesłańcy na mocy wyroków sądowych. Na wyspach znajdują się plantacje trzciny cukrowej i uprawiane jest ogrodnictwo. Stolicą archipelagu jest osada Progresso na

wyspie Chatham, licząca około 400 mieszkańców Indjan. Wyspa Chatham jest pagórkowata, kamienista, prawie zupełnie pozbawiona zieleności, gdyż wyschłe karłowate drzewa dochodzą tylko do wysokości 2 metrów. Gdzieś niedziedzie strzela w niebo wielki kaktus, a obok tulą się małe roślinki przyziemne. Nad brzegiem cała masa krabów, a niebrak też i żółwi, od których wyspy wzięły swoją nazwę.

Drugi oficer kapitan Kowalski kupił 2 skorpury i 3 łapy żółwie, które bardzo mi się podobały. Wieczorem komendant przywiózł 2 żółwie o średnicy 50 — 70 cm.

12 grudnia przeszliśmy do innej wyspy, zwanej wyspą Florjana i zarzuciliśmy kotwicę w zatoce Pocztowej.

Na ląd wychodzimy w drelichach, gdyż wyspę zamieszkuje jedna rodzina, składająca się z 4 osób, wobec czego względy reprezentacyjne odpadają. Wyspa jest zewnętrznie podobna do poprzedniej, pochodzenia wulkanicznego, sucha, kamienista i pozbawiona roślinności. Idę z porucznikiem i 4 kolegami wzdłuż brzegu, aby zapolować na fok, których jest tu bardzo dużo. Napozór wydaje się dziwna obecność fok pod równikiem, gdyż żyją one w strefie podbiegunowej, względnie umiarkowanie — zimnej. Wyjaśniono nam, że tędy przechodzi zimny prąd Humboldta, idący z Południowego Oceanu Lodowatego. Obecność prądu wyczuwa się nie tylko w temperaturze wody, ale i powietrza.

Foki, niepłoszone przez nikogo, nie zdradzają żadnego niepokoju na nasz widok i bez

Umie wiatr w strzepy porwać żagle.





Rybak hawajski.

trudu pierwszy odwach złapał trzy maleńkie foczki o delikatnym brunatnym futerku, które potem odwieźliśmy z powrotem — w obawie, aby nie zdechły. Porucznik zabił 6 fok, a ksiądz, który polował oddzielnie, — jedną, przeto wyprawę myśliwską należy uważać za udaną.

Kamieniste i ubogie w roślinność wyspy posiadają jednak swoich zwolenników w świecie zwierzęcym, rybnym i ptasim. Nie mówiąc o żółwiach, które muszą tutaj być z urzędu, dla usprawiedliwienia nazwy wysp, spotyka się stada fok, masy krabów na brzegach, stada dzikich kaczek, flamingów, a kto wie, czego jeszcze mógłby doszukać się przyrodnik.

Zatoka, w której zatrzymaliśmy się, ma nazwę Pocztowej, wprawdzie niema tam urzędu

pocztowego, ale zato jest specjalna beczka, do której wrzuca się listy. Zatrzymujące się statki przeglądają korespondencję i zabierają listy do wysłania z najbliższego portu, jeśli jadą w kierunku adresu. Znaleźliśmy w beczce 36 listów, z których odpowiednie zabraliśmy do wysłania z Honolulu, a dla przekonania się o sprawności działania tego urzędu pocztowego, zostawiliśmy kilka naszych. Ciekawa rzecz, czy i kiedy zostaną doręczone.

Wieczorem, gdy przyglądałem się zdzieraniu skór z zabitych fok, słuchając opowiadań porucznika o Algierze, złapano młodego rekina. Instruktorzy dla zabawy uczyli go pływać na pływakach.

14 grudnia rano podnosimy kotwicę i pod motorami opuszczamy zatokę Pocztową, a wyszedłszy na ocean stawiamy żagle. Po drodze spotykamy kaszaloty (odmiana wieloryba), wyrzucające strumienie wody, jak fontanny. Przepływają blisko naszego statku, wcale się nami nie krępując. Obecność ich również usprawiedliwia zimny prąd Humboldta.

Od kilku dni mamy pomyślny wiatr, pchający nas z szybkością około 150 mil na dobę.

Wyszliśmy już z zimnego prądu, w związku z czem temperatura się podniosła o kilka stopni. Znowu spotykamy stada latających ryb i delfiny.

Na statku utworzono nowy urząd „zoologa“, który opiekuje się naszym zwierzyńcem, złożonym z 2 żółwi dużych, 7 małych, 2 młodych pelikanów, jednego flaminga i małej „Moniek“. W każdym odwachu jest jeden taki „zoolog“.

Zbliża się dzień 24 grudnia, to też ksiądz, podczas kazania ostatniej niedzieli, oznajmił nam, że każdy będzie mógł przed świętami Bożego Narodzenia pojednać się z Bogiem przez spowiedź i komunię.

Znowu kilka dni upływa na zwykłych zajęciach okrętowych, uzupełnianych nauką i czytaniem gazet z przed dwóch miesięcy, oraz wietrzeniem ubrania i butów, które w szafkach zaczynają pokrywać się pleśnią.

WIGILJA BOŻEGO NARODZENIA.

Nad szkafutą, t. j. środkową częścią pokładu, rozciągnięto tenty (płótno), osłonięto boki od wiatru, ustawiono stoły, które przykryto ple-

dami i prześcieradłami i postawiono naczynia stołowe.

Wyniesiono także na pokład pianino i inne instrumenty muzyczne, wreszcie o godz. 15-ej zaczęto ubierać choinkę, którą wyrobił zręcznie z drzewa nasz cieśla okrętowy. Pomalowana na zielono, ubrana zabawkami i lampkami elektrycznymi, zupełnie imitowała prawdziwą. O godz. 17.30 wszystko przygotowane, jak to się mówi po marynarsku: „zupełny klar”. Przebraliśmy się w „tropiki” i o 18.30 zbiórka na pokładzie.

Ksiądz pobłogosławił opłatki i rozdał je między oficerów, załogę i uczniów. Następnie p. Komendant Maciejewicz wezwał nas, abysmy myślimi przez chwilę przeniesli się do swoich bliskich i w myśli złożyli im życzenia. Po minutowej ciszy i skupieniu rozpoczęło się składanie sobie wzajemnie życzeń.

Komendantowi tak serdecznie ścisłano rękę, że musiał nam zwrócić uwagę, aby to robić lżej. Gdy zasiedliśmy do stołu, Komendant oznajmił nam, że wysłał depeszę z życzeniami dla całej Polski. Ucztę wigilijną rozpoczęliśmy od śledzia, który był jedynym reprezentantem rybiego rodu na tej wigilii. Co za ironja, być na oceanie i mieć na wigilję śledzia. Powtarza się stara historia o szewcu bez butów. Na drugie danie poszedł barszcz, potem makaron z makiem, ryż z makiem i kisielem, wino, bułeczki, nadziewane kapustą, wreszcie dostaliśmy po torbie słodyczy i po 2 pudełka orzechów. Na stołach stały choinki papierowe. Po wigilii zgaszono światła, zapalono lampki na choince i orkiestra zaczęła grać kolędy. Podczas wigilii piekarz okrętowy wręczył Komendantowi w imieniu wszystkich tort własnego wyrobu, jako prezent gwiazdkowy.

W obecności Komendanta i oficerów rozpoczęła się po północy pasterka. Wkoło mrok nocy, światła ołtarza, orkiestra i chór, śpiewające stare znane kolędy, takie niby oklepane, a przecież słyszane w noc Bożego Narodzenia brzmią jak najpiękniejsza pieśń. Słuchałem ich z przyjemnością. Po mszy zwijamy enty, a ustawiamy żagle.

NA HAWAJE.

27 grudnia po raz drugi przechodzimy równik pod 121° 38' west., robimy teraz 150 mil na dobę, czyli jedziemy bardzo dobrze.



Łódź krajowców z wysp Hawajskich.

W marszrucie naszej opuściliśmy Markizy, zyskując tym sposobem 1200 mil.

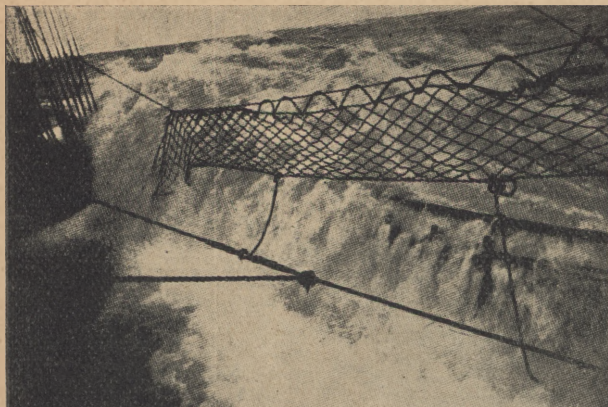
30 grudnia weszliśmy w pas ciszy, wskutek czego szybkość nasza bardzo zmalała. W południe znów wyłowiono rekina, który miał wewnątrz 4 małe rekiny. Te, jak tylko ujrzaly światło dzienne, zaraz zaczęły żyć. Trwało to jednak krótko, gdyż stały się pastwą naszego pelikana.

31 grudnia. Gdy w Warszawie obchodzono Nowy Rok, u nas była dopiero godz. 14 m. 20. Wszyscy mieliśmy 10 min. przerwę w pracy, podczas której Komendant życzył nam wesołego Nowego Roku. Urządziliśmy rewję sylwestrową, która wypadła znakomicie; mamy własny balet, własny chór i orkiestrę.

6 stycznia. Podczas wachty nikt nie śpi, aby być w pogotowiu, gdyż wiatr przechyla statek o 20 stopni. Bryzgi fali, a nawet i całe fale wchodzą na pokład. Musimy związać bramy, gdyż zanadto nami kiwa i fala wciąż zalewa luki (wejścia) do międzypokładu, które założono deskami i zakryto brezentami, aby woda się nie wylewała. Sterników trzeba było przywiązać. Przez 5 dni pędził nas wiatr z niezmierną siłą, a szybkość nasza przekraczała 200 mil na dobę.

13 stycznia. Wczoraj zdechł nam flamingo, a dziś pelikan wypadł za burtę. Komendant zarządził alarm „człowiek za burtą” i... ptaka uratowaliśmy.

Widać dokładnie wyspę Oahu z archipelagu Hawajskiego, na której jest Honolulu. O godz.



Morze nic sobie nie robi z burty statku.

12-ej zwijamy żagle, a o 14 m. 30 przybijamy do mola. Po zwykłych formalnościach z pilotem i doktorem portowym, następuje powitanie nas przez komitet tamtejszy przyjęcia gości, najpierw przez Polaków miejscowych, potem Japończyków i wielu innych. Wszystkim nam kładą na szyje wieńce z żywych kwiatów, co jest starym tutejszym zwyczajem wyrażania gościnności. Na molo czekała na nas orkiestra, lecz z powodu opóźnionego naszego przyjazdu rozeszła się. Nie obyło się bez fotografów, którzy dokonali wielu zdjęć zarówno „Daru Pomorza”, jak i nas.

Miasto bardzo ładne, czyste, o wielkiej liczbie samochodów, które nie stosują sygnałów ostrzegawczych ze względu na hałas, jakiby wytwarzały, jedynie kierowców obowiązuje ostrożna jazda. Miejscowe gazety przepełnione są wiadomościami o naszym przyjeździe. Zorganizowano też na pokładzie „Daru Pomorza” pokaz tańców i śpiewów hawajskich. Gdziekolwiek przybywamy, wszędzie spotykamy Polaków, nie brak ich też i tutaj. Wielu z nich służy w wojsku i nie tylko w szeregach, ale i w korpusie oficerskim.

Statek nasz budzi podziw ze względu na swój charakter żaglowy, to też cały dzień gapią się na niego ludzie, co przychodzi im tem łatwiej, że port znajduje się prawie w centrum miasta.

Na zaproszenie władz wojskowych zwiedziliśmy koszary, oddalone o 35 km. od Honolulu. W koszarach tych znajduje się kino-teatr, który mógłby być ozdobą Warszawy, ring bokserski na 10 000 ludzi, sala gimnastyczna, sala do kręgli i t. d. Zwiedziliśmy również Instytut Wytwarzania Map Lotniczych i Klub Oficerski. Wreszcie zaproszono nas na „dyplomatyczną kawę” z ciasteczkami coś w rodzaju naszych półksiężyców. Koledzy z innych odwachów mieli większe szczęście, gdyż byli na przyjęciu, zgotowanym przez miejscowych Polaków.

D. C. N.

KALENDARZ ISKIER NA ROK 1935

to wspaniała mała encyklopedia

K A Ż D Y J A P O W I N I E N P O S I A D A Ć

OTO CZĘŚĆ ALFABETYCZNEGO SPISU RZECZY:

Akademja Literatury, alfabety, algebra, apteczka podręczna, armje, astronomja, Biblioteka, bogactwa mineralne w Polsce, botanika, budżety państwa. Challenge, chemja (pierwiastki), choroby zakaźne, ciało (pielęgnacja), cukier (spożywanie), czas (rachuba, na świecie), człowiek, czyścić metale. Dewaluacja w Polsce, dezynfekcja, dnia długość, dni pamiętać, dziennik lektury. Emerson 12 zasad wydajności, Fizyczne wychowanie, fizyka (jednostki), flagi państwowe, francuski język, fotografja (tablice, historia), Franklina zasady. Gabinet ministrów w Polsce, geologja, geometria, gimnastyka, głowy państwa, Gordon-Bennett, górnictwo w Polsce, góry w Polsce, granice Polski, gwiazdy. Handel zagraniczny Polski, harcerstwo, historia Polski przed i po 1918 r., powszechna, Hymn Narodowy, Jeziora i t. d.

CENA EGZEMPLARZA OPRAWNEGO 3 ZŁ. 80 GR.

Prenumeratorzy Iskier mogą nabyć Kalendarz za 2 zł. 80 gr., ale tylko bezpośrednio w Administracji Iskier, (zamiejscowi powinni nadesłać pieniądze do Administracji).

Nakład Kalendarza jest już bliski wyczerpania!

Rewolucja w Grecji.

Zaledwo ucichło niebezpieczeństwo wojny nad Morzem Czerwonym pomiędzy Abisynją a Włochami, a już wybucha nowy płomień nad Morzem Śródziemnym. I to odrazu, nagle, niespodziewanie płomień wojny. Coprawda nie międzynarodowej, lecz wewnętrznej, domowej. Dla świata to lepiej, dla walczących tem gorzej. Wojna domowa rozpętała została w Grecji.

Zaczęło się od buntu części garnizonu w stolicznym mieście Atenach, oraz buntu marynarzy we flocie. Bunt garnizonu został szybko stłumiony, ale marynarze zabrali najlepsze okręty i uciekli z nimi na wyspę Kretę. Tam, na wieść o przybyciu powstańczej floty, cała ludność przyłączyła się do rewolucji, obwołując jej kierownikiem Venizelosa. Sędziwy ten, a jednak pełen jeszcze energii mąż stanu jest urodzonym kretańczykiem i oswobodzicielem swej ojczystej wyspy: pod jego to bowiem przewodem, w latach 1906—8 Kreta zrzuciła jarzmo tureckie i przyłączyła się do Grecji. Później w latach 1911—13 pod rządami Venizelosa Grecja przyjęła udział w wojnach państw bałkańskich przeciwko Turcji, a następnie między sobą, przeciwko Bułgarii. W tych wojnach obszar państwa greckiego wzrósł w dwójnasób. Venizelos zatem przez wielką część Greków uważany jest i czczony, jako bohater narodowy.

Nie dziw przeto, że, gdy dał hasło do powstania, to połowa kraju poszła za nim. Nietylko Kreta, ale i cała prawie Grecja północna, mianowicie Tracja i część Macedonji, aż po Salonikę, oraz wszystkie większe wyspy opowiedziały się za Venizelosem albo zostały przez powstańców zajęte. Ateński zaś rząd premiera Tsaldarisa ze swej strony powołał pod broń parę roczników rezerwistów i wysłał wojsko, pod wodzą ministra spraw wojskowych generała Kondlisa, na północ do walki z powstańcami. Jednak powstańcy mają też znaczne siły, bo przyłączył się do nich cały czwarty, północny korpus armji. Opanowali oni ważne miasta w Tracji i Macedonji, jak Drama, Seres i Karalla, gdzie znajdowały się składy amunicji wojskowej. W chwili, gdy piszę, zanoszą się na wielką bitwę wojsk rządowych z powstańcami w Grecji północnej, w pobliżu Saloniki, która znajduje się w ręku rządowców, ale podobno jest zagrożona. A port to ważny, drugie co do znaczenia po Atenach miasto Grecji.

Rewolucje, zamachy stanu i zamieszki zdarzały się coprawda w nowoczesnym państwie

Hellenów często, ale nigdy dotąd na tak wielką skalę, jak obecnie. W takich rozmiarach mógł wojnę domową wznieść tylko mąż tak wielkiego w narodzie zaznający posłuchu, jak Venizelos. Dlaczego to uczynił?

Chodzi w tej walce Grekom o trzy głównie rzeczy.

Pierwsza to rozstrzygnięcie, czy Grecja ma być republiką lub też królestwem? Venizelos jest przeciwnikiem nietyle monarchji samej przez się, ile dynastji, która dotąd w jego kraju panowała. Dynastja to obcego, niemieckiego, pochodzenia i niezbyt szczęśliwej w rządach krajem ręki. Venizelos był wielokrotnie ministrem przy dwóch królach i zawsze miewał z nimi ciężkie tarcia, chociaż okazywało się potem, że polityka, którą chciał prowadzić, była dla państwa niezwykle korzystna. Obecny zaś rząd przygotowuje powrót na tron tej właśnie rodziny królewskiej, która zmuszona była złożyć władzę po klęsce Grecji w wojnie z Turcją w r. 1922.

Powtórę chodzi w tej wojnie domowej o to, czy Grecja ma być rządzona sposobem parlamentarnym, sejmowładnym, jak było dotąd zawsze zarówno przy monarchji, jak i przy republice; lub też przeciwnie, wzorem większości państw europejskich Grecja będzie rządzona systemem dyktatury. Venizelos nieraz już z wielkim dla kraju pożytkiem sprawował w nim władzę rządową parlamentarną, ale zawsze w końcu ta lub owa partja go obalała i nie pozwalała wypełnić wszystkich zamierzeń uzdolnionego męża stanu.

Wreszcie trzeci i może najważniejszy powód greckiej wojny domowej, to kierunek polityki zagranicznej. Rząd obecny oparł tę politykę na traktacie przyjaźni z Turcją oraz zawartym w początku ub. roku t. zw. „pakcie bałkańskim” Grecji z Turcją, z Jugosławją i Rumunją przeciwko Bułgarii. Bułgaria bowiem do każdego z tych państw ma jakieś rozszerezenia terytorjalne. Paktem bałkańskim uczestnicy przyrzekli sobie wzajemną pomoc na wypadek napaści. Pakt ten służył zatem polityce pokoju na podstawie obecnych granic. Otóż, słusznie czy niesłusznie, jednak Venizelos uważa, że obecne granice Grecji, choć znacznie rozszerzone, nie odpowiadają jednak w całej pełni jej historycznemu zadaniu, bo Grecja panowała dawniej po obu brzegach Morza Egejskiego, także więc w Azji Mniejszej, nad Morzem Marmara, oraz w Konstantynopolu, czyli niegdyś Bizancjum. Nieraz się już zanosilo na możliwość takiego przyrostu ziem i władzy dla nowoczesnej Hellady, jeśli współdziałała z Anglją i Włochami. Venizelos do tego właśnie zmierza, a z paktu bałkańskiego chciałby Grecję wycofać lub przynajmniej go ograniczyć.

Chętnieby do zwycięstwa w Grecji dopomogła venizelosowcom Bułgaria, choć może urwałaby za to kawałek greckiego wybrzeża nad Morzem Egejskim. Bo i Bułgaria, podob-

nie jak Venizelos, dąży do zmian na Bałkanie. Ale w przewidywaniu takiej chęci bułgarskiej, zaprzyjaźniona z obecnym rządem ateńskim Turcja — przyjęła wobec Bułgarii postawę tak groźną, że aż Bułgaria zwróciła się ze skargą do Ligi Narodów.

Grecy więc muszą o własnych tylko siłach rozstrzygnąć swoje wewnętrzne porachunki. Tak najlepiej.

Andrzej Prawdzie.

Z CAŁEJ POLSKI

■ Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, polecający wszystkim urzędem wytworzenie większej życzliwości i zaufania w stosunku do obywateli.

■ W Lublinie odbył się zjazd P. O. W. przy udziale przeszło 1000 osób z całego województwa.

■ Wycofane z obiegu banknoty 20 i 10 złotych z roku 1926 i 1929 będą wymieniane przez Bank Polski tylko do końca 1937 r. (10 zł.) i do 1 lipca 1939 r. (20 zł.)

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

▲ Powstanie greckie upadło. Wojsko rządowe zmusiło powstańców w Macedonji do odwrotu. Przywódcy wycofali się na terytorjum bułgarskie. Podobnież uciekli przywódcy powstania z Venizelosem na czele z Krety. Gen. Kondylis, minister wojny, który zlikwidował powstanie, był w Atenach po powrocie przedmiotem entuzjastycznych manifestacyj.

▲ W Grecji zostały zakazane wszelkie partie i organizacje polityczne.

▲ Anglia ogłosiła „Białą Księgę“, zbiór dokumentów, określających stanowisko Anglii w sprawie rozbrojenia. Dokumenty te wskazują, że zbrojenia niemieckie zagrażają pokojowi świata. Z tego powodu nastąpiło osłabienie stosunków między Niemcami i Anglią.

▲ W Bułgarii daje się spostrzec niepokój wśród wojska, gdyż część oficerów występuje przeciwko dynastji. Prócz tego w związku z rewolucją w Grecji ujawnia się dążność do wyzyskania niepokojów i zagarnięcia części terytorjum greckiego.

▲ Turcja, oskarżając Bułgarię o przygotowanie wojenne, sama znacznie wzmocniła garnizony w pobliżu granicy bułgarskiej i zarządziła mobilizację części rezerwistów.

▲ Rząd chiński wydał zakaz prowadzenia agitacji przeciwjapońskiej.

▲ Nowym królem Syjamu został obrany przez Zgromadzenie Narodowe 11-letni siostrzeniec dotychczasowego króla, książę Ananda. Do czasu pełnoletności rządy pełnić będzie Rada Regencyjna. Poprzedni król, Pradhjati-pok, abdykował.

▲ Na granicy Syrii, Turcji i Iraku pojawiły się chmury szarańczy.

P O L S K A A O B C Y

◆ Pan Prezydent Rzeczypospolitej został powołany na członka honorowego Towarzystwa Chemików Rumuńskich.

◆ Grono historyków polskich udało się na specjalny zjazd do Londynu celem omówienia stosunków historycznych polsko-angielskich.

◆ Strajk uczniów polskich szkoły rolniczej w czeskim Cieszynie skończył się, gdyż władze szkolne wreszcie mianowały dwu nauczycieli Polaków.

◆ Dotychczasowy ambasador Francji w Polsce, Laroche, został przeniesiony do Belgji. Następcą jego został Noel, poseł francuski w Pradze.

ŻYCIE GOSPODARCZE

★ Stany Zjednoczone wypłacają dziennie 5 milionów dolarów, jako zasiłki dla bezrobotnych.

★ W lutym wywóz z Polski przedstawiał wartość 68½ miljonów zł., przywóz zaś 64 milj. zł. Nadwyżka wyniosła 4½ milj. zł.

★ W roku 1934 wyprodukowano na świecie 1518 milj. q ziemniaków, z tego na Niemcy przypadło 467 milj. q, a na Polskę 318 milj. q. Polska zajmuje drugie miejsce na świecie co do tej produkcji.

SZTUKA, NAUKA, TECHNIKA

● Aleksander Zelwerowicz, znakomity artysta dramatyczny, obchodził w Warszawie 35 lecie pracy scenicznej.

R A D J O W I E Ś C I

× Hiszpanja zamierza zbudować w ciągu trzech lat 11 nowych stacyj nadawczych.

× W Londynie otwarto teatr radiowy.

× W Czechosłowacji w Pradze wszystkie szkoły elementarne otrzymają od magistratu miasta odbiorniki radiowe.

Z E Ś W I A T A S P O R T U

◎ Nowy rekord szybkości samochodowej zdobył słynny angielski automobilista Campbell na specjalnym torze na Florydzie. Osiągnął szybkość 445½ km. na godzinę. Oczywiście, szybkością tą przebył tylko niewielki kawałek drogi, jedną milę angielską.

◎ W 53 godziny przebył samolot pocztowy francuski drogę z Ameryki Południowej do Paryża. Lot nad Atlantykiem trwał 21 godzin.

◎ Zamiast turnieju lotniczego „Challenge“, z którego Polska się wycofała, przygotowana jest inna wielka impreza lotnicza.

NASZE LISTY

ZWRÓCIŁO się kilku czytelników z prośbą o adres Zbigniewa Rokicińskiego, autora pamiętnika podróży naokoło świata. Przypominamy, co pisaliśmy przy pierwszym odcinku pamiętnika, że autor odbywa właśnie w tej chwili sam podróż „Darem Pomorza“, a więc adres jego krótki — „Dar Pomorza“, ale ta mała cząstka Polaki, jaką stanowi ten okręt, stale zmienia swoje położenie na kuli ziemskiej.

„Dar Pomorza“ utrzymuje z krajem łączność drogą radiową i zgóry wiadomo, kiedy i do jakiego ma przybić portu, na ten termin wysyłane są z kraju dla całego okrętu listy i przesyłki. I tak pierwszy numer „Iskier“

NA TROPIE HARCERSKIM

+ Liczba skautów w świecie przekroczyła 3 400 000. Polacy zajmują jedno z czołowych miejsc, mając 200 000 harcerzy i harcerkę w kraju i 70 000 zagranicą.

WŁÓZ SŁUCHAWKI! *Niedziela, 17.III:* 10.30. Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.15. Poranek muzyczny wagnerowski z Filharmonii Warsz. 13.00. Słuchowisko z „Ptaków“ Arystofanesa. 17.35. „Jak się łowi zwierzęta“ dla dz. st. J. Zabiński. 18.00. „Muzyka w polskim domu“ 18.45. „Życie młodzieży“. 19.08. „Muzyka symfoniczna. *Poniedziałek, 18.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 13.00. Fragmenty operowe. 16.45. „Kwadrans słynnych artystów“ Artur Rubinstein. 17.00. „Jak dzieci winaowały Panu Marszałkowi w 1919 roku“ dla dz. G. Brzezińskiej. 18.45. Ulubione marsze. *Wtorek, 19.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 13.00. Koncert orkiestry wojskowej. 16.30. „Na imieniny dla Pana Marszałka“ audycja dzieci 16.45. Muzyka polska na violi, St. Schleichorn. 17.15. Pieśni polskie, M. Rońska i St. Michałowski. 18.00. Pieśni legionowe. 18.45. Twórczość Karola Szymanowskiego, audycja. 20.00. Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym. 21.00. Uroczysta audycja ku uczczeniu Imienia Pierwszego Marszałka Polski. *Środa, 20.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 16.45. „Kwadrans wielkich artystów“ Teodor Szalpin. 17.15. „Taniec w literaturze skrzypcowej i fortepianowej“ L. Robowska i E. Umińska. 18.45. Z oper R. Straussa. 20.00. Fragmenty operowe. 21.00. Koncert Chopinowski, W. Łabuński. *Czwartek, 21.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 12.05. „W murowanej piwnicy tańcowali zbrojnicy“, pogadanka krajoznawcza H. Ładosza. 12.30. Poranek muzyczny szkolny z Filh. Warsz. 17.00. „Głuchoniemi uczą się mówić“ reportaż z Inst. Głuch. i Ociemn. 17.15. Koncert z cyklu Sonat Beethovena 18.45. Krakowski. 19.35. Utwory na wiolonczelę, A. Katz. 20.00. „Wiosna w różnych krajach“, muzyka. 21.00. „Ostatni wirtuoz“ słuchowisko z udziałem laureata konkursu skrzypcowego ku uczczeniu Wieniawskiego. *Piątek, 22.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 15.45. „W Praterze znów kwitną drzewa“ koncert. 16.30. „Listy od dzieci“ W. Tatariewicz-Małkowska. 16.45. Recital śpiewaczy H. Zbońskiej-Ruszkowskiej. 17.15. Kwartet smyczkowy. 17.40. Audycja dla chorych 18.10. Fragment z „Juljusza Cezara“ Szekspira. 20.05. Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. *Sobota, 23.III:* 8.00. Audycja dla szkół. 15.45. „Książeczka z obrazkami dla grzecznych dzieci“ koncert. 17.50. Pogadanka przyrodnicza. 18.00. „Mały Bob i wielki Morgan“ słuchowisko J. Ostrowskiego dla dz. 18.45. Same marzki, A. Bukin. 19.35. Koncert na cytrze, E. Zielńska. 20.00. Wieczór kameralny w muzycznej rodzinie. 21.00. W 250-lecie urodzin Bacha, koncert.

z początkiem pamiętnika dotarł na pokład „Daru Pomorza“ dopiero w Japonji.

Jeśli kto z czytelników lub czytelniczek zechce napisać do autora pamiętnika, to postaramy się, by list został wysłany razem z pocztą, jaka odchodzi co pewien czas do jakiegoś tam portu na drugiej półkuli, do którego ma w oznaczonym czasie przybić „Dar Pomorza“. Listy więc takie prosimy przesałać do Redakcji.

Uwagi o Iskrach, jakie zgodnie z naszym wezwaniem otrzymujemy, najczęściej powtarzają życzenie, na które całkowicie się piszemy, a mianowicie, zwiększenia objętości numerów. Nie chwaląc się — zwiększyliśmy pismo o 4 strony, czyli o 20%. Jest to dużo, Bo pamiętajmy, że jest t. zw. kryzys, że ludzie naogół chętnie oszczędzają właśnie na czasopiśmie, a więc że rozwój nakładu pisma nie idzie równolegle z rozwojem jego populacji i z uznaniem, jakie otrzymują „Iskry“ z najróżnorodniejszych stron.

Powiększenie objętości pisma, dalsze wzbogacenie oraz urozmaicenie jego treści ściśle są zależne od zwiększenia liczby wydawanych egzemplarzy, czyli od przyrostu liczby prenumeratorów. Moglibyśmy bardziej zwiększyć numery, gdyby nie nasz „dar jubileuszowy“. Przecież dla uczczenia ukończenia pierwszego 10 lecia istnienia Iskier wprowadziliśmy zniżkową prenumeratę i to aż o 50% dla grup szkolnych. Taka grupa miała liczyć przynajmniej 10 prenumeratorów, obecnie wystarcza nawet 5. Zdobyte więc nadwyżki poszły w powiększenie pisma o 20% i obniżenie prenumeraty dla znacznej części prenumeratorów o 50%.

Przyjaciół naszych możemy zapewnić, że dalsze nadwyżki pójdą znowu na korzyść pisma i prenumeratorów. Ale trzeba zdobywać te nadwyżki. Mądrym dość... prawda?

Rozpowszechniacie więc „zbiorowe“ prenumeraty, zachęcajcie do czytania „Iskier“, a później i do prenumerowania, (każdy młody czyta Iskry!). Wtedy „dalszy ciąg“ będzie do nas należał.

Kiedy przeczytałem, że na ankietę Polskiego Radja w sprawie odczytów dla maturzystów nadeszło tylko 381 odpowiedzi na 80 000 rozesłanych egzemplarzy ankiety, odetchnąłem z ulgą. Dotąd myślałem, że to tylko czytelnicy Iskier odznaczają się „milkłwością“ w ważnych sprawach. Okazuje się, że nie tylko. Szczęście, milczący sami siebie tylko pozbawiają współdziałania w zbiorowej pracy. Ich myśli i poglądy nie odgrywają żadnej roli, choćby były najślusniejsze i najgłębsze, bo ich właściwie — niema. Waży tylko głos tych, którzy biorą udział w dyskusji.

Uśmiechnijmy się.

List 512.

Wasz Przyjaciel.

ROZRYWKI

Termin nadsyłania rozwiązań z tego Nr. — 25 marca.

XXIX KONKURS dla wszystkich i dla wytrwałych.

Warunki — ob. Nr. 22.

Nr. 19. Liczbówka „challenge’owa”.

(pod. Aug. Mederski z Górnej Grupy).

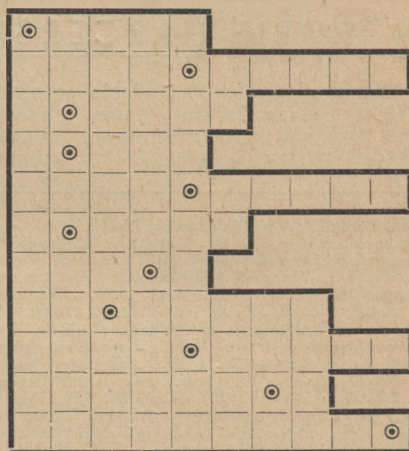
+	1	+	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	7	12	13	11	+	14			
4	+	+	12	8						
15	11	+	12	16						
7	8	16	4	5	+	9	6	7	8	9
15	+	17	11	+						
+	+	15	16	17	5					
18	+	16	19	18						
8	11	16	+	9	6	7	8	9		
20	+	+	+	+	4	3	4	5	8	
7	+	12	9	2						
20	12	14	20	21	+	14				
22	+	+	+	9	8					
15	17	3	4	+	6	7	8	9		

W miejsce liczb wstawić nazwiska 14 zawodników, biorących udział w Challenge’u 1934 r.; 7 Polaków, 5 Niemców, i 2 Czechosłowaków. Litery na miejscu krzyżyków dadzą rozwiązanie.



Nr. 20. Łamigłówka malarska.

(pod. A. Ettingerówna z Warszawy).



W rzędy poziome niniejszej figury wstawić 11 nazwisk znanych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Litery w kratkach oznaczonych dadzą nazwisko malarza polskiego, zmarłego w roku 1902.

Nr. 21. Sylabówka.

(pod. Alfons Jeszka z Górnej grupy).

Z poniższych zgłosek ułożyć czternaście wyrazów, których początkowe litery dadzą imię i nazwisko jednego z bohaterów „Ogniem i mieczem”.

ark — bel — bios — cel — di — e — jan — ka —
kte — la — ley — li — mann — me — ming —
no — no — re — rer — ri — se — se — son — star —
sy — thick — ton — tor — tre — um — utt —
wi — wie — wil — wright — za.

1. Wynalazcy mikroskopu (bracia). 2. Ulepszył maszynę do przedzenia. 3. Wynalazca dynamitu. 4. Miejscowość, gdzie użyto po raz pierw-





szy armaty. 5. Wynalazca sikawki do ognia. 6. Pierwszy zastosował maszynę do pisania. 7. Wynalazca dynamometru. 8. Zastosował praktycznie lampę elektryczną. 9. Zastosował lokomotywę do biegu na szynach. 10. Wynalazczyni klockowych koronek. 11. Jeden z wynalazców roweru. 12. Wynalazca zapalek fosforowych. 13. Wynalazca barometru (wspak).

KONKURS

„Co to za nieznanne miasto“?


Zamieszczamy cztery fotografie dobrze znanych fragmentów pewnego miasta w Polsce. W rozwiązaniu mogą wziąć udział tylko niemieckacy tego miasta, którzy znają to miasto tylko z krótkiej w niem bytności, lub z ilustracyj i opowiadań.

ROZWIĄZANIA.

Rozwiązania zadań z Nr. 25, 26.

Nr. 10. Leć, nasz orle, w górnym pędzie, sławie, Polsce, światu służ. Kto przeżyje, wolnym będzie, kto umiera wolnym już. (Wiersz Kazimierza Delavigne „Warszawianka“, przetłumaczony przez Kazimierza Karola Sienkiewicza, muzykę dorobił Karol Kurpiński). Nr. 11. Krokus, jaśmin, marona, fiołek, rezeda, narcyz, chaber, peonia, rojnik, azalja, fuksja, wyzłin. Uśmiechnij się. Nr. 12. Mina, rana. Nr. 13. Prenumeratorka Iskier. Nr. 14. y, ry, kry, skry. Nr. 15. Damec, Chopin, Kanla, Ogiński, Duniecki, Noskowski, Bzowski, Pękiel, Szopski — Moniuszko.

Konkurs dla geografów (Nr. 25).

1. Pampa w Ameryce Południowej. 2. Papiasi w Nowej Gwinei. 3. Wyspa Baffina w Ameryce Północnej. 

„Krakowiaci! Co to?“ (Nr. 24, 25, 26).

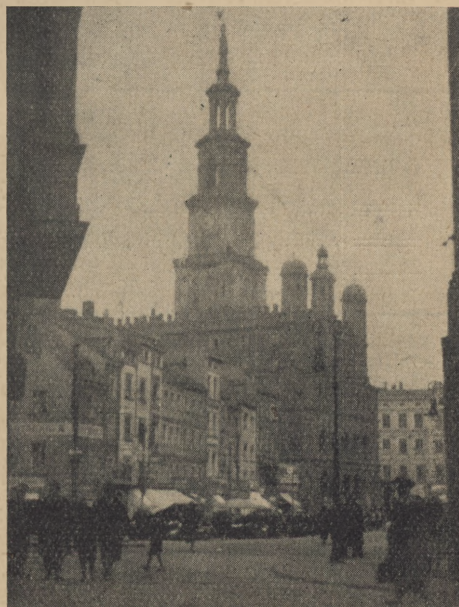
1. Portal kościoła Dominikanów. 2. Arkady Biblioteki Jagiellońskiej. 3. Brama Barbakanu. 4. Część absydy kościoła św. Barbary i część Wikarówki. 5. Baszta Złodziejska na Wawelu. 6. Fragment ul. Kanoniczej. 7. Wejście do kościoła Marjańskiego od strony kościoła św. Barbary. 8. Kościół św. Andrzeja. 9. Fragment z Sukiennic.

Konkurs dla miłośników geografji (Nr. 23).

Na konkurs ten, polegający na zrobieniu mapy podróży „Daru Pomorza“, nadeszło sporo prac w pierwszym terminie, natomiast w drugim, wyznaczonym na prośbę niektórych opieszłych amatorów konkursu, nie nadeszła żadna praca. A więc — nie warto było odwlekać rozstrzygnięcia konkursu. Niektóre nadesłane prace odznaczają się wielką pracowitością, ale właściwie żadna nie spełniła warunków konkursu. Mapa miała być wykonana tuszem, wyrażnie, z odpowiednio dużymi napisami tak, aby nadała się do reprodukcji. Z wszystkich prac najlepiej nadała się do reprodukcji, choć nie najstaranniej wykonane, mapka *Stawomira Czajkowskiego*, którą umieściliśmy na str. 438.

— Czego płaczesz?

— Nauczyciel gniewał się na mnie, że nie mogłem znaleźć na mapie Ameryki. A przecież Kolumb szukał Ameryki kilka miesięcy i nikt za to na niego nie krzyczał, a nawet teraz jest sławny!





Zułów, dawniej rodzinny majątek Piłsudskich w pow. święciańskim na Wileńszczyźnie.
Fot. Jan Buthak.

KTO NIE ODWOŁAŁ PRENUMERATY, NIECH SIĘ NIE DZIWI, ŻE NADAL „ISKRY”
OTRZYMUJE, CHOĆ JESZCZE NIE WPŁACIŁ DALSZEJ PRENUMERATY.

==== ALE KTO DŁUGO NIE WPŁACA PRZYPADAJĄCEJ OD NIEGO PRENU-
==== MERATY, NIECH SIĘ NIE DZIWI, ŻE WRESZCIE PRZERYWAMY WYSY-
==== ŁANIE „ISKIER”, A JEGO DŁUG ZAPISUJEMY DO KSIĘGI DŁUŻNIKÓW. ====

— Dlaczego po tej stronie szosy są druty
na słupach?

— Bo tędy idzie telegraf.

— A dlaczego po tamtej stronie niema dru-
tów?

— Bo tędy pewnie idzie telegraf bez drutu.

Treść Nr. 28: Marszałkowi (St. Kossuthówna). — Józefowi Piłsudskiemu (H. Duninówna). — Rozkaz Brygadiera (J. Stembrowiczówna). — Kto wiare nam dał? (H. Duninówna). — „W okopach” (M. Znatowicz-Szczepańska). — „Darem Pomorza” naokoło świata, 7 (Zb. Rokiciński). — Rewolucja w Grecji (A. Prawdzie). — Gazetka. — Nasze listy. — Rozrywki.

PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przesyłką pocztową rocznie 16.00, półrocznie 8.50, miesięcznie 2.00. Numer pojedynczy 45 gr.
TEL. 8.93.92 Zagranicą: do ceny z przesyłką dodatkowo miesięcznie 40 groszy. P.K.O. 13.893
CENY OGŁOSZEN: cała strona 250 zł., 1/2 150 zł., 1/4 80 zł., 1/8 50 zł.

WARSZAWA
XXII

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI
Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T.N.S.W.)

FILTROWA 75